Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 28 lutego 1906. Nr. 57.

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Każdy nowy prenumerator otrzyma bezpłatnie artystyczny kalendarz satyryczny na rok 1906 p. t. „Gdy naród do boju".

Reforma wyborcza.

Jakie będą losy projektowanej przez rząd reformy wyborczej? Na to pytanie żaden austryacki prorok polityczny nie zdoła odpowiedzieć, tak zawikłaną jest sytuacya w Radzie państwa, tak sprzeczne są życzenia stronnictw, wykluczające myśl o kompromisie.

Jakże tu bowiem myśleć o parlamentarnem uchwaleniu ustawy, skoro Niemcy obstają przy zachowaniu swej hegemonii i żądają znacznego powiększenia liczby niemieckich mandatów (których rząd przyznaje im 205)? Toż samo życzenie uzyskania większej cyfry reprezentantów wyrażają Czesi — a co do Polaków, to *nie ma wprost mowy*, abyśmy poprzestali na liczbie 88 mandatów dla Galicyi. Na takie horendalne pokrzywdzenie Galicyi żadne stronnictwo polskie godzić się nie może.

* * *

Ciekawe obliczenie szans poszczególnych stronnictw w razie wyborów na zasadzie reformy wyborczej podaje „N. Fr. Presse". Gdyby projekt rządowy bez zmiany przyszedł do skutku, największego przyrostu liczby mandatów spodziewaćby się mogli socyalni demokraci. Liczba ich wynosić będzie 39 do 46, a będzie obejmowało 24 do 29 Niemców, 8 do 9 Czechów, 5 do 6 Polaków, 1 Włocha i 1 Słoweńca. Stronnictwa postępowe niemieckie uzyskają 93 do 96 mandatów, niemieckie stronnictwa konserwatywne wraz z antysemitami 70 do 85 mandatow.

Największe zmiany zajdą według przewidywań „N. Fr. Presse" w obozie polskim. W kilku okręgach galicyjskich żydzi nie pójdą już z Polakami, lecz postawią własnych narodowo żydowskich kandydatów, w innych znów — chociaż to rzecz nieprawdopodobna — mogą przechylić zwycięstwo na stronę Rusinów. Polskich „narodowców" wszelkich odcieni wejdzie więc do parlamentu **jedynie 50 do 60**. To jedno tylko nie ulega wątpliwości, że dotychczas w Kole panujące stronnictwo konserwatywne znacznie się zmniejszy.

Obliczenia „N. Fr. Presse" pokazują dowodnie, jak bardzo projekt rządowy, narodowo krzywdzi Polaków, których obecnie w Radzie państwa zasiada 72. To też onegdajsze rezolucye demokratów polskich we Lwowie domagają się przyznania Galicyi najmniej 113 mandatów. Wówczas reprezentacya polska w Radzie państwa nie dozna uszczerbku, na jaki żadną miarą zgodzić się nie możemy.

* * *

W kołach parlamentarnych słychać, że bar. Gautsch nie zamierza wcale upierać się przy poszczególnych postanowieniach projektu reformy, lecz pragnie tylko zachować główną zasadę: zniesienie kuryj i zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego głosowania. Co do reszty kwestyj, co do podziału na okręgi i liczby mandatów — baron Gautsch gotów jest do pertraktacyj ze stronnictwami i spodziewa się „kompromisowego" załatwienia sprawy.

Nadzieja w dojście do skutku „kompromisu", jest jednak zgoła złudną. O kompromisie niema mowy tam, gdzie każde bez wyjątku stronnictwo oświadcza, że żąda powiększenia liczby mandatów, a nadto Niemcy, urągając zasadzie równości chcą mieć więcej mandatów, niż wszystkie inne narodowości razem. Dlatego, jeżeli reforma wogóle wejść ma w życie, nie pozostanie rządowi chyba nic innego, jak — dokonawszy niezbędnych słusznych poprawek zwłaszcza co się tyczy Galicyi — rozwiązać Izbę i oktrojować (narzucić) ustawę

MICHAŁ CORDAY.

—o—

Na ulicy.

Pani Forlay, żona bankiera, postawiła kwestyę stanowczo:

— Donżuani uliczni! Nic w nich niema interesującego. Najlepszym dowodem tego jest, iż żadna z nas nie zawdzięcza im najmniejszej awanturki miłosnej. Co? Ci ludzie wyobrażają sobie, że my padniemy odrazu w ich ramiona, ponieważ im podobało się iść za nami krok w krok wzdłuż dwóch czy trzech ulic! Wyobrażają sobie, że idą na łowy, a ulica jest najlepszym terenem myśliwskim. A tymczasem na tym terenie złowić można tylko zwierzynę, która sama szuka sieci aby w sieci znaleść złoto. — Są także głupcy, którym sprawia przyjemność, że mogą zaniepokoić i przerazić samotnie idącą kobietę. Przelękniona boi się spojrzeć w prawo albo w lewo, boi się odprawić ostrem słowem natręta, aby on tego nie wziął za zachętę, boi się wejść do sklepu, wsiąść do dorożki. Waha się, nie wie co zrobić, idzie coraz prędzej. A głupi donżuan cieszy się. Idyotyczny sport. — Są wreszcie maniacy których hypnotyzuje ładna noga, zgrabna figura, kolor włosów, czy jaki inny szczegół postaci kobiety przechodzącej mimo. Muszą iść za nią, patrzeć na nią, bo ich do tego zmusza siła potężniejsza nad ich własną wolę. Wogóle głupcy albo waryaci.

Gdy pani Fontany zamilkła, zabrała głos pani Faton mała blondyneczka o zawsze spuszczonych w dół oczach.

— A ja sądzę, moja droga, że są tam wśród nich także jeszcze marzyciele, rozkochani w tworach swej wyobraźni. Idą krok w krok za spotkaną przypadkiem kobietą, jakby szli za spotkanym przypadkiem mirażem. — To poeci ulicy. Dla nich piękna kobieta przechodząca mimo, jest tym wymarzonym ukrytym pod zasłoną ideałem. Idą za nią krok w krok, bo rozkosz daje im jej widok, lęk sprawienia jej przykrości, obawa by nie znikła z ich oczu.

Gdy zniknie w bramie idą dalej, nie oglądając się wcale, idą dalej bez nadziei, ale i bez żalu. Na drugi dzień zaczynają znowu. Pewnego wieczora otrzymają może uśmiech — jałmużnę. — To ci, którzy szukają miłości, a znaleść jej nie mogą. W swej wyobraźni przeżywają wspaniało, cudowne sny o miłości, tak jak głodni nędzarze śnią o wspaniałych ucztach. Bogacze ducha, władcy sfer fantazyi.

Gdy jasnowłosa pani Faton zamilkła, wtedy przemówiła pani Lucas, piękna żona sławnego malarza.

— Właściwie my nigdy nie wiemy, kto idzie za nami. Nieraz może to być głupiec, ale nieraz inne zupełnie przy-

Kapelusze, Cylindry z fabryk: Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsaliny, Pichlera poleca Zdzisław Zdanowicz w Krakowie, Sławkowska 3, Hotel Saski. — Telefon 516.

o reformie wyborczej, której żądają i żądać nie przestaną miliony ludności.

Ten środek mógłby jedynie otworzyć wyjście z istniejącego chaosu i przyspieszyć urzeczywistnienie nieuniknionej reformy, której byt skutkiem oporu konserwatywnych stronnictw i tak jest zagrożony.

Absolutyzm na Węgrzech.

Maska spadła. Rząd na Węgrzech nie zadaje sobie już trudu przywdziewania maski konstytucyjnej, lecz widocznie ośmielony wypędzeniem sejmu, postępuje coraz energiczniej drogą absolutyzmu.

Opozycyjna prasa, która na Węgrzech wielkiej zażywała swobody, jest obecnie narażona na bardzo dotkliwe prześladowania ze strony rządu, albowiem minister Kristoffy wydał zakaz kolportażu dzienników, praktykowanego na Węgrzech na wielką skalę. Także konfiskaty, dotychczas bardzo rzadkie na Węgrzech, są obecnie na porządku dziennym: słowem na punkcie traktowania prasy rząd węgierski upodobnił się już zupełnie do rządu austryackiego.

Dymisye niepewnych żupanów, nominacye nowych zaufanych — oraz ustanawianie komisarzy królewskich gdzie potrzeba, mają na celu złamanie oporu samorządnych miast i komitatów. I na razie rząd istotnie jest górą — a zwycięstwo przyszło znacznie łatwiej, niż się spodziewano. Niewątpliwie też w Wiedniu doradcy królewscy tryumfują — i szydzą z opozycyi, która tak łatwo przemocy uległa. Ale ta radość nie potrwa długo...

Z Królestwa Polskiego.

Krwawe zebranie przedwyborcze w Warszawie.

Na Pradze w Warszawie odbyło się w niedzielę zebranie przedwyborcze, w hali gimnastycznej gmachu szkoły na Pradze (za biletami wstępu). Zebrało się około 800 uczestników, przeważnie drobnych rzemieślników i robotników narodowo-dem. Przewodniczył dr Piaszczyński, przemawiał jako pierwszy, adwokat Nowodworski. W czasie jego przemówienia wtargnęło do sali kilkunastu socyalistów, z których jeden zapisał się do głosu.

Młody ten mówca, dość zresztą nieudolnie, starał się mówić o zasługach socyalizmu w przemianach doby współczesnej.

Znaczna część słuchaczów przyjęła go nieprzychylnie i już po kilku zdaniach odezwały się głosy, nawołujące, ażeby wrócił do przedmiotu. Przewodniczący zwrócił mu również uwagę, lecz bezskutecznie. Wszczął się więc zamęt. Coraz więcej zebranych krzyczy, ażeby mówca nie kończył; inni domagają się dalszej mowy, a młody orator stoi jakiś czas na trybunie w zakłopotaniu... Nagle w zgiełku wysuwa się w górę kilka rąk z rewolwerami i strzela w sufit po nad głowami przewodniczącego i asesorów, znajdujących się na wzniesieniu. Na to hasło rozlega się kilka strzałów w drugim końcu sali, na szczęście również skierowanych w sufit, a — jak się zdaje — ostrzegających garstkę burzycieli, że i inni mają na swoją obronę rewolwery.

Powstaje straszny popłoch. Tłum rzuca się ku drzwiom od podwórza, lecz okazuje się, że są one zamknięte; inna fala ludzka tłoczy się do drzwi od ogrodu, lecz ktoś tam pada na ziemię i zaczyna się tworzyć wał z ciał ludzkich. A tymczasem grzmią strzały i kule świszczą obustronnie. Większość osób, ratując życie, pada na kolana i tuli się do ścian, aby uniknąć kul. Kilkunastu młodszych schylonych podbiega do burzycieli, porywa ich za nogi i wszczyna z nimi bójkę, starając się odebrać im rewolwery. W ten sposób zawiązuje się szereg pojedynków, gdyż atakowani bronią się zawzięcie.

Między wyjściem na podwórze a filarem szamoce się kilka par, dusząc się wzajem za gardło; straszne razy kijów spadają na głowy, a co chwila — strzał... Na głowach i twarzach krew się ukazuje, a gdy sala gwałtownie się opróżnia po wyłamaniu drugich drzwi bocznych, na środku około filaru, gdzie wrzała najzawziętsza walka, leży trup jakiegoś robotnika w czerwonej koszuli. Kula przebiła mu twarz około wargi i przeszyła czaszkę.

Zebrani uciekają bramą od ulicy Brukowej, gdy oto nadbiegają policyanci i wojsko.

Żołnierze z bagnetami zamykają wyjścia, a uciekającym przez krotę grożą strzelaniem. W sali tymczasem jeszcze wre bójka i przenosi się na schody, wiodące do szatni. Tu garstka młodzieży schwytała jakiegoś socyalistę i już czeka go śmierć. Lecz oto kilku rozważniejszych wyrywa ofiarę z rąk rozwścieczonej młodzieży, a jednego, wprost oszalałego z gniewu, przemocą ciągnie na salę.

W sieni od ogrodu stąpamy po kapeluszach, mnóstwo osób uciekło bez palta.

Przed otoczeniem przez wojsko zabudowań szkół miejskich, uciekło w popłochu kilkaset osób, resztę zaś, wraz z prezydyum, zatrzymano do przybycia większej ilości wojska i kozaków. Tych, którzy mieli przy sobie legitymacye, wypuszczono bez przeszkody, kilkadziesiąt zaś osób, przeważnie młodzieży, aresztowano i odprowadzono do cyrkułu praskiego.

Osobistość zabitego niewyjaśniona.

Jak zapewniają organizatorzy zebrania, śmierć owego robotnika była przypadkową. Zabity został kulą z jego własnego rewolweru przy szamotaniu się; poranionych jest kilkanaście osób. Wszystkie one udały się do domów.

Wieczorem wszystkich aresztowanych wypuszczono z cyrkułu po sprawdzeniu osobistości.

Agrarny ruch w Królestwie.

Polska Partya Socyalistyczna, pozostawiwszy na pastwę socyal-demokracyi miasta, wygrywa bezustannie pobudkę do strajków rolnych na wiosnę. Ostatni numer potajemnie wydawanej „Gazety Ludowej“ w artykule p. t. „Jak się przygotować do strajku rolnego?“ — kreśli cały plan tego przedsięwzięcia. „Gazeta“ radzi parobkom wybierać po dwóch delegatów od każdego folwarku, który tworzyć mają gminne komitety strejkowe, kierujące akcyą strejkową w danej gminie pod zwierzchniem oczywiście kierownictwem ludzi z P. P. S., którzy „na dowód kim są, będą mieli dokument z pieczęcią, wydany przez partyę“. Strejkująca służba folwarczna ma zawczasu porozumieć się z włościanami ze wsi sąsiednich, aby nie stawali do roboty we dworach. Strejkować mają również i parobcy u bogatszych chłopów, termin wybuchu strejku ma wyznaczyć P. P. S. „Gazeta“ wzywa, aby wszystko odbywało się spokojnie, bez gwałtów i zaburzeń, grozi jednak szlachcie, że będzie źle, jeśli stanie „w poprzek ludowi“. Żądań, jakie mają stawiać parobcy i najemnicy dzienni,

---

czyny — bolesne, ciężkie, ciągną za nami tych ludzi. To nieznane idzie za nami. Raz spotkała mnie przygoda dziwna. Wracałam do domu. Zauważyłam, a raczej przeczułam, że krok w krok idzie za mną jakiś mężczyzna. Rzuciłam okiem w lustrzaną szybę wystawy sklepowej. Zobaczyłam jego sylwetkę: słuszny, smukły, ubrany w jasny, letni garnitur, mały miękki kapelusz. Miałam jeszcze kawał drogi przed sobą i przyznaję się, że byłam trochę zaniepokojona. Na ulicy ani żywej duszy, ani jednej dorożki. W ręku niosłam mały pakiecik ciastek. Powiedziałam sobie, że jeśliby przemówił do mnie, to rzucę mu w twarz ciastka i zacznę uciekać. Zbliżał się do mnie coraz bardziej, chociaż przyspieszyłam kroku. W świetle latarni zobaczyłam oba nasze cienie obok siebie. Widziałam, że ma postawę bardzo elegancką. — Bałam się. Myślałam tylko o jednem: żeby on nie był zbyt brutalny. Dwieście kroków dzieliło mnie tylko od mego mieszkania. Usłyszałam błagalnie wypowiedziane słowa:

— Pani... Pani...

Pochylał się ku mnie. Ulica była zupełnie pusta. Uczułam, że tracę siły, że nie mogę już iść tak szybko. Wydało mi się, że mój dom jest niezmiernie daleko. Zdobyłam się na rozpaczliwe postanowienie. Zwróciłam się do niego.

— Proszę mi dać spokój, bo...

Ale nie dokończyłam zdania. Półmrok złudził mnie. Ten człowiek miał ubranie doskonale skrojone, ale strasznie zniszczone. Kapelusz wytarty, błyszczał się jak dobrze wyczyszczony bucik. Na szyi krawat zawiązany tak, by ukryć brak czystej bielizny. Lakierki popękane. Twarz wyczerpana, jakby wyszarzała nędzą i zmęczeniem. Osłupiałam. A on mówił co mnie!

— Przepraszam panią... Przepraszam najmocniej... Ale jestem głodny... Od trzech dni nic nie miałem w ustach... ale to nic — nic nie jadłem.

Uwierzyłam mu odrazu. Ujrzałam jego oczy — oczy słodkie i straszne, wygłodniałego psa, wpatrzone w mały pakiet ciastek związany różowym sznureczkiem.

Mówił dalej:

— Nie mogę znaleść pracy. Wstydzę się jeszcze prosić o wsparcie w przytułku. Nigdy nie żebrałem. Pani pierwsza... Wobec kobiety mniej odczuwam upokorzenia... Niech mi pani da jeść...

Nie spuszczał oczu z ciastek.

— Choćby to tylko...

Byłam zaskoczona niespodzianką, zmieszana, wzruszona, machinalnie podałam mu ciastka. Rozdarł papier i żarłocznie zaczął pożerać, — pożerać — wszystko. Tak się spieszył, że połykał nawet kawałki papieru. Zapomniał o wszystkiem, o mnie, o swym wstydzie. A ja stałam bez ruchu, bez myśli i nic nie czułam, prócz niezmiernej chęci rozpłakania się.

Zjadł wszystko. I wtedy dopiero zauważył, że ja mu się przypatruję. Z rozjaśnioną twarzą, jakby upojony przemówił:

— Pani nie wie jakie to dobre.

Wsunęłam mu w rękę złotą monetę i uciekłam czemprędzej przed jego podziękowaniami. Byłam i szczęśliwa i smutna i wzruszona. A jednak odczuwałam także i niewielkie drobne rozczarowanie. Sądziłam że ten człowiek idzie za mną krok w krok — dla mnie samej.

Zamilkła, a po chwili dorzuciła:

— I czy uwierzycie... od tej pory nigdy nie mogę przyspieszyć kroku, gdy czuję, że za mną ktoś idzie. Muszę na niego spojrzeć... Zawsze mi przychodzi na myśl że to głodny nędzarz.

Pracownia i skład bandaży H. BOGDANOWICZA Z PRAGI, Kraków, ulica Floryańska l. 9, w podwórzu

poleca własnego wyrobu:

bandaże i ortopedye, pończochy gumowe, poduszki i irygatory i t. p. również gumowe wyroby francuskie

Specyalista brzusznych pasów.

dotychczas nie sformułowano, partya zbiera jeszcze materyały drogą specyalnej ankiety.

Pomimo wszelkich pozorów charakteru czysto-ekonomicznego, jaki oficyalnie stara się nadać P. P. S. agitowanemu strejkowi, dla nikogo tajemnicą nie jest, że ma to być jedynie przygrywką do **jakichś poważniejszych zaburzeń zbrojnych**, które socyaliści zamierzają wywołać wśród strejkowego zamętu równocześnie ze spodziewanym nowym wybuchem rewolucyi rosyjskiej.

Wśród „mankietników".

Obawy „wojny" religijnej. — Zdobywanie kościołów. — Objazd ks. biskupa Ruszkiewicza. — Co się działo w Dobrej.

W kilkunastu już miejscowościach Królestwa ludność wiejska siłą próbowała bronić księży „maryawitów" i nie dopuszcza innych księży na probostwo (w Lesznie, Mińsku Mazowieckiem, Wyszkitkach i in.). Przychodziło między sekciarzami a wiernymi katolikami do zaciętych bójek.

Jednem z największych gniazd sekty jest zakątek gub. piotrkowskiej i warszawskiej, ciągnący się wzdłuż kolei kaliskiej od Łowicza do Zgierza. Tu właśnie wyjechał też ks. biskup sufragan Ruszkiewicz z Warszawy. Zwiedził on kilka miejscowości najbardziej zagrożonych, między innemi Niesułków, gdzie proboszczem był ks. Kowalski. Po zasuspendowaniu, jego następca prawowierny ks. Żebrowski *nie mógł utrzymać się* na miejscu. Ogół parafian należy do sekty, nachodziły go też bandy, uzbrojone w kije i widły i domagały się ustąpienia. ***Kościół od 2 miesięcy jest zamknięty***

Zwiedziwszy Kołacinek, w którym wierni pomimo nieobecności księdza obronili kościół od „maryawitów", ks. biskup Ruszkiewicz w dniu 22 przybył z procesyą do Niesułkowa. Kościół zastano zamknięty, bramę zadrutowaną, a klucze u mankietników, którzy jednak po pewnej perswazyi klucze oddali. Ks. biskup odprawił nabożeństwo, poczem klucze oddano ks. Nowackiemu. Nikt z parafian w kościele nie był, okna i drzwi chat były przeważnie zamknięte, na drodze, którą przeciągał orszak, pustki.

W Skurzewach wierni katolicy również obronili kościół od napadu maryawitów i od tego czasu utrzymują straż koło niego. Tu ks. biskup wygłosił kazanie w czwartek, nazajutrz zaś udał się procesyonalnie do Dobrej, w której rządy sprawował zasuspendowany ks. Skulimowski.

Zdobycie kościoła w Dobrej:

Specyalny korespondent „Pracy" w ten sposób opisuje wyprawę do Dobrej:

„Zimny, mglisty poranek. Ale nikt nie myśli o zimie, nikt nie narzeka bo wszystkich pali ciekawość, co będzie w Dobrej.

Znowu banderye — ale liczniejsze, znowu tłumy — ale większe, znowu nastrój uroczysty, ale jakiś bardziej uroczysty, niż wczoraj. Kościółek tak pełny na mszy biskupiej, że niema mowy o wejściu; fale ludu zapełniają cmentarz; za ogrodzeniem karety, powozy, bryki, bryczki, wozy, które niebawem utworzą olbrzymi orszak.

Oto biskup w asystencyi przechodzi z kościoła do plebanii. Za chwilę ruszymy. Między tłumem uwija się ks. Giebartowski i panna Bronisława Zdzitowiecka, ustawiając czoło orszaku; p. Feliks Zdzitowiecki szyku je banderye. Ja stoję na boku i przypatruję się obecnym.

Ruszamy. Rozwiały się mgły, zabłysło słońce — ciepło, wiosenne. To dobra wróżba — mówią.

Na czele w karecie jedzie biskup, otoczony banderyą, liczącą około stu jeźdźców. W niewielkim odstępie krzyż, chorągwie, obrazy Potem czarno biała grupa duchowieństwa, a następnie tłum kilkotysięczny, różnobarwny. strojny w kraśne, piękne stroje tej okolicy. A następnie jeszcze wozy, bryczki, powozy. Tak się ten pochód rozwija, niby wąż stubarwny, na przestrzeni wiorsty przeszło.

Widok prześliczny, jedyny w swoim rodzaju. Nad tłumem furkają chorągwie, w górę płyną podniosłe słowa pieśni. A nad tem wszystkiem jasne już zupełnie słońce — źródło radości, wesela, zdrowia, życia, pomyślności; słońce, które tak rzadko nam się ukazuje, może dlatego, aby w półcieniu chować zjawiska niewesołe, nieradosne, niepomyślne.

Procesya idzie powoli, to też na drogę do Dobrej zużywamy półtorej godziny z okładem. Już jestem bezpośrednio za karetą biskupią. Dojeżdżamy do ogrodzenia kościelnego; nigdzie nie widać większej gromady ludzi. Jego Ekscelencya wysiada i staje przed bramą. Ale brama zamknięta. Od strony kościoła stoi kilku „mankietników" w czapkach na głowie. Pertrakcye nie prowadzą do niczego. Ale przewidzieliśmy ten fakt; mamy ze sobą ślusarza, po którego posyłają. Niecierpliwość bierze jednak górę: brama jest wkrótce podniesiona i w całości wyrzucona ze zawias.

Wkraczamy Przed głównem wejściem do kościoła ta sama historya. Wrota zaparte od strony wewnętrznej. Słychać wołanie: „Niech tu idą ludzie ze Zgierza!" Zjawia się kilkunastu z dzielnej młodzi robotniczej. Chcą *wywalić wrota*, ale ks. biskup się nie zgadza. Wreszcie staje na tem, aby ***wyłamać zabite deskami okno*** i wedrzeć się tą drogą do kościoła.

Na to potrzeba czasu. Czekamy więc, a z odległości rozlegają się śpiewy. To śpiewają „mankietnicy", zebrani na tamtej stronie muru, koło plebanii, której mieszkańcy, ich ojcowie duchowni, z ks. Skolimowskim na czele, przezornie salwowali się ucieczką, pozostawiając bez opieki tłum, przez siebie obałamucony. Padają też pojedyncze obelżywe słowa pod naszym adresem.

Słychać trzask otwieranych drzwi. Do kościoła wkracza Jego Ekscelencya, na czele duchowieństwa, za nim wierni. Przy drzwiach krótkotrwały tumult: to wyrzucają „mankietników", którzy byli zamknięci w kościele. Tymczasem młódź robotnicza opanowała chór i organy; kilku wdziera się na poddasze, gdzie podobno schronił się jeden z księży Maryawitów.

Ks. Giebartowski donośnym głosem intonuje Suplikacye. Wtórujemy mu wszyscy, jak kto może najgłośniej; chcemy zagłuszyć śpiewy „mankietników". Przed kościołem ustawia się kordon, aby nie dopuścić ich do wnętrza.

Suplikacye skończone — zapanowała względna cisza. Ks. Giebartowski wchodzi na ambonę i w pełnych ognia słowach maluje doniosłość grzechu świętokradztwa i przeprowadza znowu bardzo słuszne rozgraniczenie

---

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

11) —o—

— O najniezawodniej. Państwo z Londynu przyjeżdżają jutro. a panie Simpleinson odjechały w ostatni poniedziałek.

Przy tem odsunęła się, wskazując mi drogę.

— Nie chciałbym pani fatygować, rzekłem. Pokazać mi może mieszkanie nawet sługa, dodałem, będąc przekonanym, że sługa pewno będzie rozmowniejsza, niż pani.

— Nie, ja wolę sama pokazać panu mieszkanie.

— Nie, nie łaskawa pani. Na to nie pozwolę. Ponieważ trzymasz pani służącą to jej obowiązek. Więcej nie wymagam

Gospodyni z pewnym uśmiechem zadzwoniła, wołając: Sally! Pokaż panu pokoje, dodała, gdy nadbiegła służąca.

Pokoje były, jak zwykle bywają pokoje umeblowane, nic w nich nie budziło ciekawości. Czysto utrzymane meble stały na swoich właściwych miejscach. Na stoliku znajdował się dzwonek, na gzymsie kominą stał zegar bogato zdobiony mosiężnemi ozdobami, kilka waz pstro pomalowanych i dwa lichtarze. Wszystko było skromne, porządne i czyste. Nic zbytecznego nie znajdowało się.

Wprawdzie nie spodziewałem się znaleść tu coś szczególnego, ale jednak jako detektyw, nie mogłem powstrzymać się od przepatrzenia mieszkania, a nuż co pochwycę dla siebie ważnego.

Kominek był jak zwykle, a przy nim złożone połupane drzewo i węgle pokrył kurz, na węgle rzucone kawałki papieru. Zawsze każdy najmniejszy skrawek papieru ciekawy jest do przeczytania; czasami nic nie obejmuje, czasami zaś może być ważnym dokumentem, urywkiem czegoś bardzo ważnego.

Chodziło o to, jakim sposobem je pochwycić, gdy zapewne sługa miała ścisły rozkaz zwracania bacznej uwagi na obcego. Wydobyłem też szyling z kieszeni i zwracając się do dziewczyny, rzekłem:

— To za twoją fatygę.

Tymczasem, gdy wyciągnęła rękę, udałem niezgrabnego, pieniądz upadł, potoczywszy się aż pod komodę. Spełnił jednak swój obowiązek, bo zajął całkowicie sługę.

— My go nie wydostaniemy pogrzebaczem, bo jest za gruby, ale weź mój parasol, który tam zostawiłem w przedpokoju, rzekłem.

Dziewczyna pobiegła a ja tymczasem pochwyciłem garść skrawków papieru, leżącego na węglach. Kilka było nic nieznaczących, ale pomiędzy nimi znajrowała się wizytowa karta z napisem: „Filip Harwey" a na odwrotnej stronie stały wyrazy:

— „Więc o wpół do trzeciej! Hurra, jak to dobrze!"

Kartę z pospiechem schowałem do kieszeni, zanim dziewczyna z parasolem moim powróciła.

Ponieważ dziewczyna wracała z moim parasolem, więc ową kartę co żywo schowałem do kieszeni.

Zatem Filip Harwey był rzeczywiście żyjącą osobą.

Zadałem dziewczynie kilka pytań o poprzednich lokatorach, na co otrzymałem odpowiedź.

— Tak jest, obiedwie damy mieszkały tu trzy tygodnie i były bardzo spokojne, tylko ta stara była zawsze zła, jeżeli dwa razy musiała dzwonić, a jeszcze bardziej wściekała się, gdy nie pobiegłam zaraz, ale przecież człowiek ma tylko dwie nogi, nie cztery. Do dam bardzo mało przychodziło gości, bo widać nie znały wiele osób w Southend, tylko raz odwiedziła ich stara kobieta, wyglądająca bardzo nieprzyjemnie, z siwymi włosami i wyrazem twarzy mściwym, złośliwym, a potem znowu zjawili się dwaj panowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkoła tańców Z. GRUSZCZYŃSKIEGO, Kraków, Rajska 10.

między zbuntowanymi księżmi, a obałamuconym przez nich ludem. Lud szlochał rzewnie. Na zakończenie kaznodzieja w imieniu ludu prosi Dostojnika, aby udzielił Swego pasterskiego błogosławieństwa. Następuje odpowiednia ceremonia za którą z głębi piersi płyną słowa: „Panie Boże zapłać“.

Ks. Biskup wraz z orszakiem opuszcza kościół, wsiada do karety i odjeżdża z powrotem do Skoszew, otoczony częścią banderyi. Na miejscu pozostaje ks. dziekan brzeziński, aby kościół zamknąć i opieczętować, kilkunastu księży i tłum, aby nie pozwolić na wtargnięcie „mankietników“.

Ale opieczętowanie *nie idzie łatwo*. Sekciarze, po jednemu, przechodzą przez ogrodzenie i mieszają się z tłumem wiernych. Kilku dostaje się do kościoła i nie chce ustąpić; trzeba ich wyrzucić. Inny podnosi rękę na jednego z księży. Tłum chce go rozszarpać, ale liczne okrzyki: „puśćcie go wolno!“, „nie trzeba gwałtu!“ — robią swoje; winowajca zostaje tylko wyrzucony za ogrodzenie. Inni jeszcze toczą dysputy religijne, które wnoszą pewien ton humorystyczny w te sceny skądinąd smutne. Wśród tłumu łatwo teraz odróżnić „mankietników“ — oczy błędne, patrzące z podełba, zwichrzone brody i włosy, pewna namiętność w gestach i słowach. Typowy chłop polski, rozsądny, dobroduszny, nieco jowialny — pozostał przy wierze ojców swoich..

Wojna religijna w Królestwie?

Z Warszawy piszą:

W kraju budzą się coraz poważniejsze obawy przed rozruchami na tle religijnem. Sprawa „mankietników“ jest obecnie najpoważniejszem zagadnieniem naszego wewnętrznego życia. Władza rosyjska jest usposobiona dla nowego ruchu odszczepieńczego bardzo przychylnie; osłabia on Kościół katolicki, niszczy przytem rzucone w latach ostatnich pierwiastki świadomości narodowej ludu. „Mankietnicy“ pozyskali sobie lud głównie swem życiem ascetycznem i tem, że nie biorą nic za posługi religijne. Wprawdzie mają oni znaczne nawet dochody ze sprzedaży dewocyonaliów, ale wśród ludu pozostaje zawsze wrażenie, że za śluby, chrzty i pogrzeby nic płacić nie potrzebuje.

Pozyskanych dla propagandy „maryawitów“ obliczają niektórzy na 70—80 księży i na 500—800 tysięcy ludności; sami „maryawici“ podają cyfrę swych „wiernych“ na 200 tysięcy. Jest to w każdym razie poważna cyfra, zwłaszcza, że propaganda robi dalsze podboje.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy nasza hierarchia kościelna znajdzie w sobie dość siły, aby herezyę stłumić, zwłaszcza, że na stolicach biskupich u nas zasiadają prawie sami starcy. Jest to znana polityka rządu rosyjskiego. Jeden z poważnych, a trzeźwo na stosunki patrzących prałatów mówił mi, że dla uzdrowienia stanu rzeczy w Królestwie należałoby właściwie przysłać tutaj z Rzymu legata papieskiego i zawiesić wszystkich niemal biskupów. Teraz dopiero, gdy niebezpieczeństwo przybrało poważne rozmiary, biskupi wydali listy przeciwko heretykom. Pytanie, czy odniosą one skutek.

Gdyby jednak wszelkie wysiłki duchowieństwa okazały się spóźnionymi, gdyby herezya zapuściła wśród ludu głębokie korzenie, możnaby oczekiwać najgorszych skutków. Przygrywkę mieliśmy już w bleńskiem gdzie prawowierni parafianie i zwolennicy „mankietników“ stoczyli ze sobą krwawą bójkę.

A ze wszystkich nieszczęść, jakie na kraj nasz spadły, wojna religijna byłaby nieszczęściem bodaj najstraszniejszem!

Z KRAJU.

Tarnów, dnia 26 lutego 1908. (*Przedwyborcze zgromadzenie. — Z rady powiatowej — Straszny wypadek. — Floryański. — Odczyty*)

Celem porozumienia się w sprawie nastąpić mających wyborów uzupełniających do rady miejskiej w Tarnowie, zaprosił burmistrz Rogoyski wyborców I koła na zgromadzenie, na którem uchwalono popierać kandydaturę p. Józefa Sokalskiego.

Na posiedzeniu pełnej rady powiatowej tarnowskiej, które się odbyło dnia 19 b. m., przedłożył na piśmie Wincenty Witos, członek rady, wniosek naglący w sprawie ścisle reprezentacyjnej reformy wyborczej. Wniosek ten sprawił silną konsternacyę. Nie pomogły argumenta p. Mecińskiego i prezesa rady Krzeczunowicza, wnioskodawcy los sprzyjał i jednym głosem większości przeparto uchwałę, oświadczającą się za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania.

W gminie Smigno zamordowała onegdaj jednem uderzeniem siekiery Tekla Radoń, cierpiąca na melancholię, swego śpiącego męża Piotra Radonia. Kobietę tę przywieziono przed czterema dniami jako umysłowo chorą do tutejszego fizyka, celem oddania jej do zakładu umysłowo chorych. Niestety zanim nadeszło uwiadomienie z Kulparkowa, czy chora tamże może być przyjętą, stało się to straszne nieszczęście, którego ofiarą padł ojciec rodziny w sile wieku, gdyż zaledwie 36 lat liczący. Obłąkaną matkę przywieziono do tutejszego więzienia sądowego — a dwoje sierót zostało w domu na łasce obcych ludzi.

Z mieszczoną w ostatniej mojej korespondencyi notatkę o występie gościnnym Floryańskiego, uzupełniam doniesieniem, że urządzony przez niego wieczór operowy odbędzie się dnia 1 marca w sali kasynowej. Program obejmuje najwspanialsze arye pierwszorzędnych oper, jak „Mazepa“, „Żydówka“, „Janek“, „Halka“, „Pajace“ i „Lohengrin“. Niemałego uroku i zachęty do pospieszenia na zapowiedziany wieczór operowy dodaje fakt, że sławnemu tenorowi akompaniować będzie profesor konserwatoryum lwowskiego, artysta Fr. Neuhauser.

Staraniem powszechnego uniwersytetu odbył się odczyt dra Wiktora Czermaka, prof. uniwersytetu krakowskiego, na temat: „Rok 1846 w Galicyi“ (Przed powstania i rzeź). Sala była publicznością przepełniona. W „Ojczyźnie“ odbył się również wczoraj o tej samej porze co poprzedni, odczyt p. Stapfa, na temat: „Stan naszej Galicyi“.

Nowy Targ. (*Żona na łańcuchu*). W Ratułowie wsi pod Nowym Targiem 28 letni góral, Jakób Konopka, ożeniwszy się przed trzema laty z 17-letnią urodziwą dziewczyną Katarzyną, wiódł z nią niezgodne pożycie, będąc bardzo zazdrosnym i podejrzywając ją o utrzymywanie stosunków z innymi. Niezaszczęśliwa naturalnie szukała sposobności, by wydalić się z domu. To podniecało jeszcze zazdrość męża i wieczór pewnego dnia przy pomocy swej matki, Maryanny Konupkowej, wciągnął żonę do komórki, uwięził ją na łańcuchu, przymocowanym do ściany, i zakneblował jej usta, by sąsiedzi nie usłyszeli jej krzyku i wołania, i w tej strasznej męczarni trzymał ją przez całą noc w komórce, zamkniętej na kłódkę.

Sprawa ta doszła do wiadomości prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła za to nieludzkiego męża, Jakóba Konopkę wraz z matką.

Dnia 26 b. m. odpowiadali za to oskarżeni mąż i teściowa przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Do rozprawy zawezwano, jako świadka torturowaną żonę, Katarzynę Konopkową, która na zapytanie przewodniczącego oświadczyła, że chce korzystać z dobrodziejstwa uwolnienia się od składania świadectwa przeciw mężowi i teściowej, gdyż pogodziła się już z mężem i daruje mu wszystko.

Trybunał też po naradzie, uznał nadrosnego męża winnym tylko przekroczenia z § 419 u. k. i za to skazał go na surową naganę, uwalniając go od zarzucanej mu zbrodni.

Malwersacye w kasie chorych.

Stanisławów. (Tel. pryw. „Nowin“). W procesie o malwersacye w powiatowej kasie chorych, skazany został główny oskarżony B...ek na 14 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Wypadek na Dniestrze.

Maryampol. (Tel. pryw. „Nowin“) Koło Dothego na Dniestrze załamał się lód pod przejeżdżającym wozem. Zatonęli furman, oraz pani Hermanowa, żona dzierżawcy z synem ukończonym technikiem.

Walne zebranie Macierzy Cieszyńskiej.

W Cieszynie odbyło się 24 lutego walne zgromadzenie Macierzy przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania jakie przedłożył p. Filasiewicz okazuje się, że Macierz utrzymuje 11 zakładów, na które wydano łącznie 94.730 kor. Funduszów jednak brak niestety na dalsze zakładanie szkół i konieczną jest gorliwa akcya w kierunku zbierania składek.

Debatowano obszernie nad wnioskami mecenasa Osuchowskiego z Warszawy.

Następnie przystąpiono do wyborów wydziału. P. F. odczytuje listy z rezygnacyami.

Naprzód list od p. Zadory Paszkudzkiego ze Lwowa, inżyniera Sykały z Poręby i nauczyciela Kotasa. Na wniosek sekretarza p. dr. Wróblewskiego wyrażono p. Paszkudzkiemu uznanie za zasługi około „Macierzy“ i rezygnacyi nie przyjęto. Tak samo nieprzyjęto rezygnacyi p. Kotasa. Ustępujących w myśl statutu członków zarządu ks. Fr. Michejdę i dra Wróblewskiego wybrano ponownie; w miejsce dwu innych wybrano nowych. Nastąpił szereg wniosków. Naprzód debatowano nad wnioskami dra Osuchowskiego. Na wniosek dra Wróblewskiego sprawę rozszerzenia zakresu działalności Macierzy oddano do zbadania komitetowi, w skład którego wejdzie zarząd Macierzy i ośm osób w tym celu wybranych.

P. Matusiak, nauczyciel, stawia wniosek, żeby Macierz w najbliższym czasie założyła polskie szkoły w Toszonowicach i sąsiednich gminach, gdzie Czesi na gwałt narzucają się gminom ze swojemi szkołami. „Jeżeli tego nie zrobimy, to do tego dojdzie, że w polskich gminach o 8 kilometrów od Cieszyna, będą czeskie szkoły“.

Dr Wróblewski w odpowiedzi odczytuje podobnej treści list z Dziedzic od Bielska, skąd proszą bardzo usilnie o polską szkołę. Zaznacza następnie, że brak środków nie pozwala nam na zakładanie nowych szkół; Macierz, choćby więcej szkół nie założyła, ledwie podoła temu, aby istniejące zakłady utrzymać. Nie można w tym kierunku żadną uchwałą zarząd zobowiązywać; ale jeśli tylko środki pozwolą, to się zrobi, co tylko będzie można. Zgromadzenie przychyliło się do jego wywodów. Nakoniec p. Majer stawia podobny wniosek co do założenia polskiej szkoły w Boguminie, który również w sposób powyższy musiano załatwić. — Na wniosek p. Grycza wyrażono uznanie sekretarzowi Macierzy drowi Wróblewskiemu.

RUM AROMATYCZNY Litr od **58 ct.** R. Marczyńskiego

w składzie fabrycznym (Probiernia) Floryańska 32.

największej w Krakowie i okolicy parowej fabryki wódek. — ZWIERZYNIEC.

Z SALI SĄDOWEJ.

Demostracya przed hotelem Saskim.

Kraków 27 lutego.

Dziewięciu oskarżonych, trybunał, prokurator, czterech adwokatów, dozorcy więzienni z bagnetami, wstęp na salę sądową za biletami — zdawałoby się wobec tego aparatu, że przedmiotem rozprawy jest jakaś wielka zbrodnia spełniona przez szajkę przewrotnych ludzi! Tymczasem cała sprawa, która ma być osądzona, przedstawia się iście humorystycznie. Niewinna demonstracya kilkunastu czy kilkudziesięciu młodzieńców, przed hotelem Saskim, polegająca na krzyku — rozdmuchaną została przez prokuratoryę do niesłychanych rozmiarów. Demonstranci, którzy nie chcieli się „rozejść", uznani zostali winnymi *zbrodni* i część z nich **zatrzymano w areszcie śledczym!!**

Dziś toczyła się przeciw oskarżonym rozprawa w tutejszym sądzie karnym, pod przewodnictwem r. s. Ursela. Prokuratoryę zastępował prok. Gruszczyński, który przedstawił następujący

Akt oskarżenia.

W dniu 20 stycznia b. r. odbywała się wieczorem w sali hotelu Saskiego prywatna zabawa z tańcami. O tem dowiedziała się z oburzeniem młodzież, urządzająca tego wieczoru pochod z okazyi rocznicy narodowej i postanowiła przeciw zabawie zademonstrować. Zgromadziła się więc pod hotelem i tu poczęła wnosić okrzyki przeciw bawiącym się, a „kilkudziesięciu demonstrantów", wtargnęło na salę i donegało się okrzykami przerwania zabawy.

Policya usiłowała rozproszyć demonstrantów, zarówno wewnątrz hotelu jak i znajdujących się na ulicy, a gdy kilkunastu z nich stawiało opór i nie usłuchało wezwania, zostali aresztowani. Wobec tego prokuratorya oskarża dziewięciu, mianowicie: 1) Tomasza Klapę l. 20 studenta z Królestwa Polskiego, 2) Józefa Witkowskiego l. 19 byłego studenta z Krakowa, 3) Józefa Moszkowskiego l. 20 słuchacza filozofii, 4) Jana Gumowskiego l. 23 słuchacza akademii sztuk pięknych, 5) Wilhelma Wojciechowskiego l. 18 ucznia drukarskiego, 6) Józefa Seroczyńskiego l. 21 słuchacza filozofii rodem z Król. Polskiego, 7) Jana Chybałę, l. 42 służącego w szkole przemysłowej w Krakowie, 8) Dominika Stefana Gniazdowskiego l. 18 ucznia szkoły przemysłowej i 9) Jana Stadlera l. 19 ucznia szkoły przemysłowej o to — że „na mieszkanie najęte w hotelu Saskim przez komitet prywatną zabawę z tańcami urządzający napadli i tam na domownikach gwałt wyrządzili" oraz, ze wywołali zbiegowisko, a wezwania do rozejścia się nie usłuchali.

Na ławie oskarżonych zasiada ośmiu, gdyż dziewiąty Seroczyński, w obawie przed odpowiedzialnością sądową, wyjechał z powrotem do Królestwa.

Zeznania oskarżonych.

Tomasz **Klapa**, wracając z cmentarza usłyszał śpiewy i okrzyki w ul. św. Jana. Gdy tu przyszedł, zobaczył tłum przeważnie młodzieży, który porwał go z sobą w kurytarz hotelu Saskiego. Tu był świadkiem rozmowy kilku młodzieńców z komitetowym zabawy p. Jejdem, który im tłomaczył, że zabawa odbywa się na rzecz głodnych Warszawian. Na wezwanie komisarza policyi rozszedł się tłum i on wyszedł również na ulicę. Choć nie mieszał się do demonstracyi został aresztowany.

Józef **Moszkowski** usłyszał demonstrujących z kawiarni Sauera i wyszedł na ulicę, zbliżywszy się pod hotel. Stąd nakazał mu się ofic. policyi p. Horak oddalić; odszedł na bok, ale wiedziony ciekawością po chwili wrócił. Wtedy został aresztowany. Do żadnej winy się nie poczuwa.

Jan **Gumowski** znajdował się w towarzystwie Moszkowskiego i razem z nim został aresztowany. Za co — nie wie.

Wilhelm **Wojciechowski**, widząc aresztowanego pewnego znajomego, poszedł za policyantem eskortującym go i prosił razem z innymi o uwolnienie aresztowanego, jako niewinnego. Wtedy został sam przyaresztowany. Ani nie krzyczał, ani nie mieszał się do zbiegowiska.

Jan **Chybała** widząc tłum pod hotelem zbliżył się i pytał stojących o powód zbiegowiska. Wtedy przyskoczył do niego jakiś policyant, trącił silnie w plecy i wezwał do rozejścia. Gdy Chybała żalił się na to postępowanie policyanta przed jakimś komisarzem, został na jego rozkaz aresztowany.

Dominik **Gniazdowski** wmieszał się w tłum, aby dowiedzieć się o powodzie demonstracyi; wtedy przystąpił do niego jakiś pan w cywilnem ubraniu i wezwał do odejścia. Ponieważ Gniazdowski nie znał charakteru urzędowego owego pana, jak się później okazało agenta policyjnego, nie usłuchał wezwania i wtedy aresztowano go.

Jan **Stadler** prosił kolegów, znajdujących się pod hotelem, aby się rozeszli, gdyż „demonstracya nie ma sensu". Gdy policyant przyaresztował pewnego kolegę i prowadził go ul. św. Tomasza trzymając za rękę, zbliżył się Stadler do policyanta i prosił, aby aresztowanego nie prowadził w ten sposób przez miasto, jak złodzieja. Aresztowany został wtedy „za udaremnianie czynności urzędowych".

Józef **Witkowski**, aresztowany za udział w demonstracyi, podał się pod nazwiskiem znajomego mu Wąsa, obawiając się jako student, nieprzyjemności w szkole. Później odwołał to fałszywe podanie nazwiska, a aresztowanego niesłusznie Wąsa, przeprosił.

Zeznania świadków.

Trybunał przysłuchał na wstępie członków komitetu zabawy, pp. Jejdego Juliusza (juniora), Haraschina i Porębskiego, którzy zeznali pod przysięgą, że „kilku malutkich studencików" krzyczało trochę przed salą, ale gdy zjawił się komisarz policyi natychmiast wszyscy uciekli. Jeden z uczestników zabawy p. Mikołaj Łapicki, starszy oficyał sądowy zeznał wśród ogólnej wesołości, że przed salą wyprawiało krzyki 15 do 20 malców, którzy na widok policyi rozpierzchli się szybko po schodach. Nikt z zabawiających się, nie tylko z tego powodu nie nabawił się strachu, ale demonstracyę traktowali wszyscy humorystycznie. Co do mnie — kończył świadek — uważam to za najweselszy punkt całej zabawy.

Kilku komisarzy i policyantów zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Przesłuchano też kilku świadków odwodowych.

Następnie **odroczono rozprawę** do środy godz. 9 rano.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Kraków 28 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we środę *Popielec*, Romana. — Jutro we czwartek Albina — Pojutrze w piątek Heleny ces.

Środa.

Teatr miejski. „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach M. Gorkija.

„**Wieczornica** dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę d. 3 marca b. r. wieczorem w „Sokole". Program muzykalno-wokalny. — Wstęp wolny".

Siódma pogadanka pedagogiczna odbędzie się we środę dnia 28 b. m. o godzinie 5 po południu w auli I szkoły realnej. Dalszy ciąg dyskusyi na temat harmonijnego rozwoju duszy i ciała, poczem referat p. Świderskiej „Matki i synowie".

Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Koncert spacerowy. W niedzielę dnia 4 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się w salach starego teatru koncert spacerowy na dochód zakładu pani Żurowskiej. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka.

Staraniem „Koła dzieci", tow. Eleuterya, odbyła się d. 24 b. m. po południu zabawa dla dzieci.

Na program złożyły się śpiewy, deklamacye i jednoaktowa krotochwila p. t.: „Podarek z Ameryki", wykonane poprawnie i z humorem przez młodziutkich członków „Koła". Nadto do urozmaicenia zabawy przyczynili się pp. mandoliniści uprzejmem i chętnem odegraniem kilkunasto utworów, za co „Koło dzieci" składa im serdeczne podziękowanie.

Poranek muzyczny. W ubiegłą niedzielę w gustownie urządzonych salach p. Gabryelskiej odbył się poranek muzyczny uczniów szkoły fortepianowej p. Eugenii Rosenberg. Na program złożyły się utwory Beethovena, ze zrozumieniem wykonane. Z wykonawców na szczytną wzmiankę zasługują bracia Alfred i Rudolf H., uczniowie Idy Rosenberg, którzy w ostatniej chwili zastąpili dwie chore uczenice i odegraniem koncertu C-dur ku ogólnemu zadowoleniu wywiązali się dzielnie z tak trudnego zadania.

Krajowy zjazd młynarzy wraz z walnem zgromadzeniem „Koła Mielników" odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 4 marca o godz. 10 rano w sali Izby przemysłowo-handlowej przy placu Halickim l. 10, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu z czynności. 2) Reforma, zmiana statutu i zmiana nazwy Towarzystwa na „Krajowe Koło Młynarzy". 3) Uchwalenie petycyj do władz i do parlamentu w sprawie młynarstwa krajowego. 4) Sprawa młynarskiego biura pracy. 5) Wybory i 6) wnioski członków. Ktoby z interesujących się sprawą młynarstwa krajowego chciał wziąć udział w Zjeździe, a zaproszenia jeszcze nie otrzymał, może otrzymać je odwrotną pocztą, jeśli tego zażąda kartą korespondencyjną pod adresem „Biuro Młynarzy" przy Redakcyi „Dźwigni" we Lwowie.

Nieuczciwy towarzysz podróży. Chaja Rosenblüth, z Odessy, matka pięciorga dzieci, z których dwoje zastrzelili kozacy w oczach matki, przybyła z resztą dzieci do Krakowa, w zamiarze wyjazdu do Ameryki. Ponieważ pięcioletni synek Szmul nagle się w Krakowie rozchorował, musiała go matka tutaj pozostawić i zwróciła się do swego towarzysza podróży z Odessy i wsółwyznawcy, Abra-

Najbardziej zalecaną jest z powodu dużego i czytelnego druku

Książka do nabożeństwa dla osób starszych, zawierająca WIELKI WYBÓR MODLITW NA CAŁY ROK. Wydanie to ozdobione różnemi winietami na pięknym papierze, w ozdobnej oprawie, z wyciskami i futerałem kosztuje tylko 2 Korony.

Do nabycia u St. Zielińskiego w Drukarni „CZASU" w Krakowie.

126

bama Brzyńskiego z prośbą, by zaopiekował się synem, a po jego wyzdrowieniu odwiózł pod podanym adresem do Filadelfii, dokąd miał Brzyński także wyjechać. Na utrzymanie dziecka wręczyła mu na razie 50 koron. W Tryeście dowiedziała się jednak matka, że Brzyński nietylko nie spełnia przyjętej na siebie opieki, ale jeździ z dzieckiem po różnych miastach i przedstawiając się za jego ojca i ofiarę brutalności moskiewskiej, żebrze wyłudzając pieniądze od współwyznawców na koszta podróży do Ameryki.

Rosenblüthowa zwróciła się przeto do tutejszej policyi z prośbą, o aresztowanie Brzyńskiego, który podobno znajduje się w Wiedniu. Na razie oszusta nie przytrzymano.

Zaginiony obłąkany. Do tutejszej policyi zgłosiła się M. Piątkowska z Trzebini, która przywiozła do Krakowa męża, celem umieszczenia go jako umysłowo chorego w domu dla obłąkanych. W drodze do szpitala wstąpiła z nim do kościoła N. M. Panny, skąd nieszczęśliwy niespostrzeżenie wyszedł. Na jej prośbę policya zarządziła poszukiwania za zaginionym.

Wiedeńsko-warszawskiego ptaszka aresztowała krak. policya na żądanie wiedeńskiej. Do Krakowa przybył niedawno arystokratyczny jegomość, który miał bilety wizytowe, jako „Chevalier Tadeusz de Jarzyna Jarzyński z Budziejowic, Król. Polskie"; obywatel ten w wieku lat około 40 przybył z towarzyszką, piękną pną Ritterówną, znaną dobrze na bruku wiedeńskim. Pan Jerzyński zameldował się w hotelu jako Pechwalski, bywał w krakowskich towarzystwach, nawet podobno zaręczył się w Krakowie. Ale niestety policya wiedeńska miała z powodu zastawienia jakichś pierścionków „interes" do pięknej panny R. i do dystyngowanego pana J. — i oboje znaleźli się w kozie, skąd odesłani zostaną do Wiednia.

Bez właściciela. Wyrobnik Piotr Górak szedł onegdaj z Krakowa do Chłopków ad Branice. Po drodze dojechał go wózek, zaprzężony w dobrego konia; na wózku była konewka z mleka, sól, nafta i inne artykuły. Uprzejmy woźnica zaprosił Góraka na wózek i ofiarował się podwieść go do Pleszowa. W Pleszowie woźnica stanął, poszedł do karczmy, a Górak pozostał na wózku. Mijała godzina za godziną, a woźnica nie wracał. Górak zgłosił się do żandarmeryi i opowiedział o zbiegnięciu tajemniczego człowieka, który widocznie skradł wózek i konia, czy też komuś psotę zrobił. Właściciel może konia i wózek odebrać w Chłopkach u Góraka.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Dymisya ministra skarbu.

Petersburg. Minister skarbu Timirjazew postanowił podać się do dymisyi z powodu różnicy zdań z Wittem.

Zamachy rewolucyjne.

Petersburg. Okazało się, że sprawczyni zamachu na admirała Czuchnina była żydówką, córką kupca Schabadta w Mińsku. Policya jest na jej tropie, oraz jej wspólników.

Helsingfors. Według ostatecznych obliczeń zrabowano onegdaj w rosyjskim Banku państwowym 170.700 rub.

Tyflis. (Pet. aj. tel.). Wczoraj podłożono ogień na stacyi Abami, wskutek czego około 30 magazynów spłonęło.

Prześladowania konstytucyjnych demokratów.

Petersburg. Centralny komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej, której zgromadzenie zwołano na dziś, zostało bez żadnego uzasadnienia przez policyę zakazane, ogłosił protest przeciw temu wmięszaniu się administracyi do akcyi wyborczej i wzywa rząd, aby temu zapobiegł. Ze względu na to, że partya konstytucyjno-demokratyczna jest jedyną z opozycyi która postanowiła wziąć udział w wyborach, uchwalono wyjaśnić, jakie są prawdziwe zamiary rządu i jaką wartość posiada apel rządu z wezwaniem do spokoju.

Przełom na Węgrzech.

Rozporządzenia rządowe.

Budapeszt. Rząd zamierza zawiesić działalność sądów przysięgłych w procesach prasowych o obrazę majestatu i podburzanie przeciw rządowi.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, rozwiązujące wszystkie t. zw. municypalne wydziały dobra publicznego.

Manifest koalicyi.

Budapeszt. Koalicya wystosowała do narodu manifest, w którym motywuje swe stanowisko przy rozwiązaniu sejmu i twierdzi, że rząd dokonał go tylko dla zawarcia międzynarodowych traktatów. Mimo to nie będą one obowiązywały narodu z braku votum parlamentu. Koalicya nie mogła utworzyć rządu, gdyż w przeciwnym razie byłaby musiała uznać absolutne prawo zwierzchnictwa króla, coby się sprzeciwiało konstytucyi. Naród musi być przygotowany na jeszcze większe pogwałcenia swych praw ze strony rządu i dlatego ma obowiązek ich bronić. Obecna walka jest walką w obronie konstytucyi.

Burzliwy wiec ruski.

Niżniów. Wczoraj po południu odbywało się w Niżniowie ogólne zgromadzenie ruskie w sprawie reformy wyborczej. Skutkiem niezwykle gwałtownego i podburzającego przemówienia grecko-kat. wikarego ks. Korostyła, komisarz rządowy, praktykant konceptowy Dunikowski rozwiązał zgromadzenie. To wywołało oburzenie tłumu, który przyjął groźną postawę. Przejeżdżający w tej chwili gościńcem właściciel dóbr Petryłowa p. Bogdanowicz **został kamieniami obrzucony**. Usiłowania p. Dunikowskiego uspokojenia tłumu były bezskuteczne. Tłum **obrzucił kamieniami** Dunikowskiego, który lekko **ranny** schronił się do budynku krajowej szkoły koszykarskiej, skąd telegraficznie zarekwirował asystencyę wojskową ze Stanisławowa, a zawiadomiony o tym wypadku starosta z Tłumacza wysłał komisarza Burzyńskiego z **żandarmami** do Niżniowa. Na wiadomość o przybyciu Burzyńskiego i o nadciąganiu **wojska** ze Stanisławowa, tłum natychmiast się uspokoił i począł się rozchodzić i wkrótce zapanował zupełny spokój. Prezydyum namiestnictwa wydelegowało na miejsce wypadku starostę Popiela i zarządziło najsurowsze śledztwo celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej winnych zbrodni gwałtu publicznego.

Zdania następcy tronu o reformie wyborczej.

Pilzno. Do „Pilsn. Tageblattu" donoszą z Wiednia: Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wobec jednego z posłów, który w ostatnich dniach był u niego na audyencyi, wyraził się, że nie obiecuje sobie nic dobrego po powszechnem prawie głosowania. Należało powstrzymać na czas agitacyę za powszechnem prawem głosowania; a już zgoła nie można pochwalić pozwolenia na tłumny pochód socyalistów w dniu 28 listopada, który odbył się jakby pod patronatem rządu.

Wielka narada w Wiedniu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbywa się narada ministrów, w której ze strony austryackiej wzięli udział ministrowie: Gautsch, Bylandt, Bougnoi, Cosel, kierownik ministerstwa handlu Auersperg, szef sekcyi w min. handlu Rösler; ze strony węgierskiej ministrowie: Fejerwary, Vörös, Feilitsch i sekretarz stanu w min. skarbu Popovics. Obradowano nad szeregiem spraw handlowo-politycznych.

Usiłowany zamach.

Wiedeń. Do wydziału krajowego zgłosił się wczoraj około 14 lat liczący chłopak i oddał pakiet dla wyższego urzędnika wydziału, Gereny'ego. Kiedy Gereny pakiet otworzył, ujrzał puszkę, podobną do pudełek, jakie się używa do konserw. Dopuszki była dołączona kartka, opisująca sposób otwierania i zawiadamiająca, że puszkę przesyła się do skontrolowania. Gereny odesłał puszkę na policyę, gdzie ją otworzono i znaleziono 150 gramów prochu. Gdyby adresat był ją otworzył w sposób opisany, t. j. przekręcając klucz, byłby nastąpił wybuch. Sprawcy nie wykryto.

Strejki w Berlinie.

Berlin. Strejkują tu dorożkarze. Wczoraj także cały personał kolei miejskiej i omnibusów postanowił wstrzymać się od pracy.

Inwentaryzacya kościołów.

Paryż. W miejscowości Mazamet przyszło przy inwentaryzacyi dwóch kościołów do starcia z wojskiem, którego pomocy zawezwano. Wiele osób **zranionych**.

Sprawa marokkańska.

Algeciras. (Aj. Havasa). Położenie jest zupełnie niezmienione. Po stronie niemieckiej nie widać żadnych ustępstw. Delegaci kontynuują z rezygnacyą obrady bez widoków wyjścia. Większość z nich prze ku proklamowaniu zasady otwartych drzwi. Konferencya nie przedstawia już żadnego interesu więcej.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Algeciras: Jak z dobrego źródła słychać, odpowiedź francuskich delegatów na ostatnie oświadczenie ze strony Niemiec w kwestyi policyi, już nastąpiła. Odpowiedź ta sprzeciwia się zapatrywaniu jakoby francusko-hiszpańska policya, ograniczało uznane przez wszystkich gospodarcze równouprawnienie narodów. W razie gdyby konferencya wyraziła zapatrywanie, że są na to potrzebne silne gwarancye, to Francya zdecydowaną jest przystąpić do zbadania tej kwestyi. Zdaje się, że ta odpowiedź rządu francuskiego odbiera możność podjęcia obrad konferencyjnych nad kwestyą polityczną.

Skład fortepianów
W. BARABASZ
Kraków, I. 39, I. p. Linia. A-B.
(Dom W-go Wł. Fischera). 24

Kto chętnie pije Kakao, niech spróbuje przynajmniej raz Kandol Kakao Jana Hoffa, które ze wszystkich gatunków zawiera jak najmniej tłuszczu (19 prc. w przeciwieństwie do często nawet ponad 50 prc.), jest więc rzeczywiście najbardziej odtłuszczone, łatwo strawne, a przy swoim nader miłym smaku, wskutek ścisłego połączenia ze słodem, nadzwyczaj pożywnym i dla najsłabszego organizmu nadającym się napojem. Bardzo niska cena umożliwia używanie Kandol-Kakao w każdym domu.

Potrzebni są chłopcy do roznoszenia dziennika za stałą miesięczną płacą. Wiadomość w administracyi „Nowin".

Tani Sklep Chrześcijański „Pod Kościuszką" w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.
poleca na obecną porę: **Materye wełniane, flanelki, barchany. Bluzki i Halki gotowe. — Koce, Kapy i chodniki.**
Bielizna męska i damska własnego wyrobu. — **Wyprawy ślubne.** Ceny bardzo niskie i stałe.
Sklep w niedziele i święta zamknięty. — Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej 175

Poszukiwane.

Panna potrzebna do szycia. Rynek, linia A-B l. 45, I. piętro. 180

Panienek kilkanaście **do szycia** poszukuje się. Zatrudnienie przez cały rok. Wiadomość: Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, I. p. 187

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towarz. „Samopomoc" Grodzka 48

Do sprzedania.

Realność do sprzedania w Nowej wsi, dwa kilom. od miasta Dobczyc, dwanaście od powiatowego miasta Wieliczki, sześć mórg stawów wzorowo urządzonych, specyalna chodowla ryb, młyn o jednym kamieniu bez mieszkania, stodoła nowa, 2 morgi dobrej dwukośnej łąki, do reszty pole orne, razem trzynaście mórg i kilkaset sążni, wolne od długów za cenę 6 500 złr. Właściciel w Krowodrzy Nr. 85, obok kasarni. 206

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość u firmy K. Okoń, Szewska 10

Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafa wystawowe oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS" przy ul. Szewskiej L. 2. 158

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania, 9 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin". 200

Śledzie marynowane bardzo dobre i ładnie garnirowane w Bazarze Spożywczym M. Nedzeńskiego w Krakowie, ulica Floryańska 40, w niedzielę i święta zamknięte. 204

Płótna lniane
i wszelkie tkaniny
pierwszej jakości
po cenach najniższych poleca własnego wyrobu
Mieczysław Gonet
w Korczynie.
Cenniki oraz probki na żądania opłatnie. 104



Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia
w składzie
Ignacy Cyprus, Kraków, Floryańska 43.
Cenniki darmo 7

Zakład wód siarczanych
194 w Swoszowicach
rozsela suchy lub wilgotny
muł siarczany
na okłady części ciała reumatyzmem zapaleniem stawów, podagrą, złamaniem kości dotknięte, nadto wynajmuje
tanio mieszkania
100 umeblowanych pokoi na Marzec Kwiecień, Maj — lub całemi willami rocznie. Połączenie z Krakowem koleją i omnibusami 20 razy dziennie
Zarząd.

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załawia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO-AMERICANA".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, któremu mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 190. l. 21.908 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu 23 i Szczakowej.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

50% taniej. **K. ROMAN, FRYZYER KRAKÓW, SZEWSKA 21**

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cennik na żądanie franko.

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, [illegible] się [illegible] (z marką ochronną) z zakupionych 12%, [illegible] moich wybornych [illegible] mieszania palonej kawy patentowaną [illegible] hygieniczną [illegible] samo[illegible] i [illegible] do przechowywania kawy zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

Współwłaściciel warszawskiej firmy

SZALAY & GRÜNHÄUSER

pod firmą 154

Skład warszawski przyborów fotograficznych

poleca: aparaty najnowszych systemów, płyty, błony, papiery, chemikalia i t. d.

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Cyrk Edison

przy ulicy Wielopole, w budynku cyrkowym.

We czwartek 1-go marca br.

Pouczające Zajmujące Komiczne

Wielkie PRZEDSTAWIENIE

żywych kolosalnych obrazów z nadzwyczaj zajmującym programem, jak:

Wielka Rewolucya w Odesie

Sensacyjne! Sensacyjne!

Wzruszające sceny w Moskwie.

Muzyka wojskowa.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wyrabiane obecnie w Paryzu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła chętnie jedne stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną 12

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 148

Reim i Spółka

Rynek 87, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku!

po najtańszych cenach fabrycznych.

[illegible] Zamawiający stosownie [illegible] ponieważ na żądanie [illegible] dze. Skrzypce dla [illegible] 5·—, 6·—. Skrzypce [illegible] solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·60, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarn[illegible] 6·—, 7·— i wyżej. [illegible] desłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzycznych

Hans Konrad w Brüx Nr. 1479 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko

PALARNIA KAWY



Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najtańszych. 45

M. JAWORNICKI.

PALNIKI „AMOR“



Piece Radiator i kuchenki spirytusowe

sprzedaje 178

L. Barański

Kraków, Podwale l. 6

Dom dla Ziemian

w Krakowie, Szewska 2.

Przedsiębiorstwo dla dostaw

artykułów technicznych i elektrotechnicznych

IGNACEGO FENDLERA

w Krakowie, ulica Sławkowska 8

(vis-à-vis Hotelu Saskiego)

poleca swoje

GUMY DLA KÓŁ POWOZOWYCH

słynnej firmy

Józef Reithoffer i Synowie

we Wiedniu. 186

Zmiana lokalu!

MAGAZYN MÓD

›IRIS‹

MARYI ROMANISZYN

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na

ulicę Szewską L. 2

185

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

[illegible] w Krakowie [illegible] 12.